



Notatki z dziennika Julii, studentki, lat 20 17.02.10

... Dzisiaj zaczyna się post. Panie, czego oczekujesz ode mnie? Jak mogę pomóc ulżyć Twoim mękom? Nie chcę, by moje grzechy stały się dodatkowymi gwoździami, wbijającymi się w Twoje rany. Ojcze mój, skieruj mnie, a pójdę z pokorą za Tobą...

Tak bym chciała jeszcze porozmawiać z Tobą, jednak mam jeszcze tyle planów na dzisiaj.
18.02.10

...Umarłeś za mnie na krzyżu. Za mnie, za moje grzechy. Jak wielka jest Twoja miłość! A jednocześnie nie jest taka bezbronna i pokorna... Każdy może z niej zrezygnować, pogardzić nią. Lecz nie ja! Dowodem na to będzie moje postanowienie.

Telefonowała Ania, koleżanka. Zaproponowała wspólne postanowienie: nie kłamać. W ogóle! Nawet w drobiazgach. Na pewno, będzie to trudne, przecież tak lubię przyozdobić swoje opowiadania! Jednak to przecież taki drobiazg w porównaniu z tym, co zrobiłeś dla mnie Ty, Mój Ojcze. † 19.02.10

... Chłopak z naszej paczki ma urodziny. Zaprasza wszystkich do kawiarni. Będzie dyskoteka, lekkie trunki... Nie to, że bardzo chciałabym tam pójść... Jednak wypada. Po prostu mnie nie rozumieją, jeżeli zacznę coś tłumaczyć. I dziewczyny się obrażą.

Boże, wiem, że teraz na mnie patrzysz. Odczuwam Twe smutne spojrzenie. Nie ma w nim osądzenia czy wyrzutów, lecz dlatego właśnie boli jeszcze bardziej. Popęł-niam błąd, upadam, a Ty jednak nadal czekasz na mnie. Czekasz, kiedy się podniosę...

21.02.10

Postanowiliśmy z przyjaciółmi pojechać na działkę, nacieszyć się schodzącym już śniegiem. Nie zdążę pójść do kościoła. Chciałam poprosić, by poczekał godzinę, ale wszyscy już się zebrali. Przecież nie mogli na mnie czekać.

Boże, moje kroki ku Tobie są takie nieśmiałe, a głos taki cichy. Wybacz mi moją słabość. Tak trudno mi jest ciągle wybierać. W tym świecie jest tak dużo pokus, czasami tak ciężko jest im nie ulec. Padam, nie zdążywszy się podnieść. Wybacz mnie...

„Człowiek powinien dokonywać wyboru. W tym właśnie jest jego siła – w potęgze jego decyzji. Kiedy człowiek nie dokonuje wyboru – umiera w oczach Boga”. (autor nieznany) N ikogo nie poznają Państwo wśród tych zmyślonych bohaterów?

Julia, autorka dziennika, rzeczywiście chciałaby poprawnie przeżyć ten ważny czas postu. Jednak coś ciągle jej w tym przeszkadza, jakieś przeszkody ciągle nie pozwalają zostać w ciszy, przysłuchać się głosowi swego serca. Kto jest temu winny? Na pierwszy rzut oka wydaje

się, że przyczyna tkwi w nieodpowiednim towarzystwie. Jednak nie warto obarczać winą innych, powtarzając rozpowszechniony błąd. Należy przyjrzeć się sobie. W zaistniałej sytuacji winna jest sama dziewczyna. I tylko ona. Ona nie ma własnego zdania, łatwo rezygnuje ze swoich planów i decyzji. Pozwala lepszej przyjaciółce wymyślić za nią postanowienie - tak ważną decyzję, którą należy przemyśleć i podjąć samemu, przysłuchując się przede wszystkim głosowi swego serca, a nie temu ze słuchawki. Dziewczyna łatwo się zgadza pójść z kolegami na dyskotekę i nawet niedzielną mszę zastępuje piknikiem. Lekkomysłowość? Obojętność w stosunku do Boga? Jednak jej też nie jest łatwo. Gdzieś w głębi serca ona okazuje skruchę i jest na siebie zła: z przyjemnością by się wyrwała z tego błędnego koła. Jednak jej wiara jest zbyt słaba, ona nie jest jeszcze gotowa do podjęcia tak ważnej decyzji. Dla niej łatwiej jest płynąć z prądem. Ale dlaczego?

Nie pozwalamy rodzicom kupować dla nas ubrania bez poprzedniego uzgodnienia. Jesteśmy gotowi bez końca bronić naszych upodobań muzycznych. Nikomu nie pozwalamy wybierać koloru tapet w naszym pokoju, ponieważ ma to być wyłącznie nasza decyzja. I w żaden sposób inaczej!

Dlaczego tak dbamy o swoje zdanie, przywiązując dużą uwagę do drobiazgów, ale pozwalamy dokonywać wyboru za siebie, jeżeli chodzi o Boga? Pomyślcie sami, co jest dla was ważniejsze: dyskoteka czy wieczorna modlitwa? Pomyślcie, nie biorąc pod uwagę rad kolegów i nie dbając o to, jak będzie to wyglądało ze strony. Być może, nastał już czas, by oznajmić o sobie? Głośno, na całego, żeby wszyscy usłyszeli. Wyłumaczcie przyjaciółom, jak ważny jest dla was czas postu, powiedzcie, że chcecie go przeżyć należycie. I jeżeli naprawdę są waszymi przyjaciółmi, potrafią to zrozumieć. Będą darzyć was szacunkiem, ponieważ nie baliście się walczyć o swoją decyzję, ponieważ wyciągnęliście, niech na razie i nieśmiało, swoją rękę ku Bogu.

Różnorakie akcje reklamowe zachęcają nas do dyskotek, a nieprzyzwoite pisma mają kolorowe okładki. Dlatego łatwiej da się je zauważyć, niż Boga. On pozostaje ukryty, ponieważ darzy szacunkiem osobistą swobodę człowieka. Nikogo nie zmusza, pozostawiając wybór za nami. Sami powinniśmy podjąć decyzję: być z Bogiem lub nie. Otwórzcie swoje serce na Ojca, i wtedy będziecie mogli powiedzieć:

„Boże, jestem z Tobą! Wybacz, że nie było mnie tak długo, po prostu szukałem drogi ku Tobie, zbierałem się na siłach. I teraz już jestem gotów podjąć najważniejszą decyzję w moim życiu. To jest moja decyzja. Boże, jestem z Tobą!”

Pora podejmować poprawne decyzje. Swoje decyzje.